

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 5-8



Partner wydania

ORLEN

Galeria Sztuki Gdańskiej



Piotr
Jakubczak – malarz
z Beskidu Śląskiego

▶ Str.11

**SPORT
SZKOLNY
Z ENERGA**



▶ Str. 12

▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 681 | 20.08.2021 r. ISSN 2544-2864

**Srebrna medalistka
Kielbasińska dla Gazety:
Lubię mieć satysfakcję z pracy
wykonanej własnonożnie**

Rozmowa z Anną Kielbasińską, lekkoatletką, wicemistrzynią olimpijską z Tokio w sztafecie 4x400, zawodniczką SKLA Sopot i Grupy Sportowej ORLEN

▶ Str. 2

**Nie ma partii
świętych i aniołów**

Z Tadeuszem Cymańskim, posłem klubu parlamentarnego PiS (Solidarna Polska), ekonomistą, związkowcem NSZZ „Solidarność” (1980-81), w stanie wojennym grabarzem, burmistrzem Malborka (1990-98), europosem (2009-14) rozmawia Artur S. Górski

▶ Str. 4

**Najbardziej spektakularne
wydarzenie lotnicze powraca**

Po rocznej przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa, wracają największe w tej części świata pokazy lotnicze – LOTOS Gdynia Aerobaltic Airshow. Popisy pilotów będzie można oglądać na lotnisku w Kosakowie w weekend 21-22 sierpnia.

▶ Str. 9

zobacz czym żyje Trójmiasto



www. **wybrzeże24.pl** 
niezależny portal informacyjny - inny punkt widzenia

Westerplatte - Schupo w ataku



▶ Str. 10



Akapit wydawcy

Willę w Gdańsku już wybudowano, ale na chleb nie będzie.

W świetnej formie wystąpiła miejska księgowa Izabela Kuś.

Jedyna księgowa w mieście wożona z łóżka

do licznych prac i z licznych prac do łóżka. To uroczy przywilej w gminie, której grozi ruina, a głód wnet zajrzy w eleganckie mury samorządowej twierdzy demokracji.

Nowy polski ład ma bowiem ograbić Gdańsk ze

zgrupowanego majątku.

Zanim pani Kuś nastąpiła na urządzenie, dochody gminy za rządów Szydło i Morawieckiego wzrosły o kilkadziesiąt procent. Cud ten się wydarzył po wylaniu

Głód w gdańskiej willi

całej ciepłej wody z kranu.

Czasy zamierzchłe, gdy Paweł Adamowicz miał w portfelu 650 mln złotych, i tylko jedno małe mieszka-

nie, minęły bezpowrotnie.

Dziś Gdańska pugilares to znaczne 4 miliardy złotych, a wdowa po prezydencie płaci podatek od nieruchomości od ponad 400 metrów kwadratowych mieszkań, których wynajem przynosi 130 tys. złotych.

Miło zauważyć jak dostatek rozlał się po niektórych gdańskich izbach urzędowych.

Według danych kancelarii premiera, którym w Gdańsku nikt oczywiście nie dowierza, tegoroczne dochody samorządu w Polsce z udziału w podatkach dochodowych będą wyższe o 7 mld zł niż planowano, a prognozowane na 2022 wyższe o 4,3 proc niż zakładają polskie samorzady.

Gdańskie rachuby dekorują polityczny zmysł opozycji. Jest ona w Gdańsku wygodnym znojem, skoro samorząd zapewnia dostęp do 300 tys. złotych rocznie.

Oraz auta z kierowcą.

Marek Formela

F(ig)raszka

Był w Brukseli parę lat
I zaczyna szyć jad
Wrócił do nas wielki pan
Ma na Polskę stary plan
Dzisiaj ma brukselski luz,
Dziś go wkurza 500 plus
W tevaenie robi szol
A w platformie słyhać wów
Pewnie pija drogi sekt
A niemiecki zna perfekt
Na Januszy pada strach
Mogą mieć w swych domach
krach
Jeśli wróci taki czas
Pełny portfel nie dla mas

Liczba

640 zł

koszt taksówki dla Biura
Prezydenta Gdańska

10 900 zł

koszt podróży 4
urzędników magistratu do
Włoch

18 460 zł

materiały promocyjne do
budżetu obywatelskiego

Cytat tygodnia

- Podpisuje się pod
słowami Macieja Gduli,
że Polacy brali udział w
Holokaucie (...), sąsiad
Polak mordował sąsiada
Żyda, trzeba też pamiętać,
że Polacy pomagali
i ratowali Żydów, a
zbrodni dokonywali w
większości z inspiracji
Niemców - poseł Marek
RUTKA (LEWICA!!!)

- To są twierdzenia,
które zapierają dech
w piersiach (...) służą
relatywizowaniu
i bagatelizowaniu
niemieckich zbrodni...
Byłoby lepiej gdyby pan
poseł Rutka przeprosił
za antysemickie grzechy
PZPR - poseł Janusz
SNIADK (PiS)

"Gość dnia" z RADIO
GDANSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz ŁunkiewiczReklama
603-692-609Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Lubię mieć satysfakcję z pracy
wykonanej własnonożnie

Rozmowa z Anną Kiełbasińską, lekkoatletką, wicemistrzynią olimpijską z Tokio w sztafecie 4x400, zawodniczką SKLA Sopot i Grupy Sportowej ORLEN

- Emocje po starcie w Tokio już opadły czy jeszcze trzymają?

- Chyba właśnie opadają, bo złapało mnie przeziębienie. Mam takie doświadczenie, że po najważniejszych startach, na przykład po zakończeniu sezonu, zamiast odpoczywać i cieszyć się czasem "po" to choruję. Wtedy emocje siadają, ciało nie jest w takiej gotowości. Teraz nie kończę jeszcze sezonu więc nie jestem zadowolona z tego, że dwa dni leżę w łóżku (śmiech). Nie da się ukryć, że przez ostatni miesiąc to był bardzo intensywny okres w moim życiu. Było dużo emocji, dużo nerwów, dużo wyjazdów, zmiany stref czasowych, zmiany diety. Wszystko było inne, a dodatkowo mam formę życia to ułatwia złapanie drobnych infekcji.

- Ze startem w Tokio był dodatkowy problem, że podczas igrzyska miały być w 2020 roku, ale z powodu pandemii zostały przełożone na ten rok.

- Szczerze mówiąc ja się cieszę, że igrzyska zostały przełożone. Mi to wyszło na dobre tak naprawdę. Gdyby igrzyska odbyły się w pierwotnym terminie to prawdopodobnie byłoby bez mojego udziału. W tej nieszczęśliwej dla całego świata sytuacji ja skorzystałam.



- Czy podczas startu czuć było klimat igrzysk? Zabrakło jednego z elementów tej wielkiej imprezy czyli kibiców.

- O tym wiedziliśmy wcześniej. Przez rok zdążyliśmy się do tego przyzwyczaić. W pandemii jesteśmy od ponad roku. Często jest tak, że kibice nas niosą i fajnie byłoby tego doświadczyć. Było nam przykro, że ich nie było. Nie mieliśmy na to wpływu i trzeba było się zmobilizować, nie zwracać na to uwagi, skoncentrować się na tym co trzeba zrobić.

- Przy kibicach radość z medalu byłaby trochę inna...

- Nie wiem czy kibice japońscy tak bardzo by się cieszyli z naszego medalu (śmiech)
- Na pewno jacyś kibice z Polski by się znaleźli.

- Ja akurat w trakcie finału byłam na trybunach. Dobre było to, że wszyscy zawodnicy, którzy byli na igrzyskach olimpijskich mogli przychodzić na trybuny. Stworzyła się okazała grupka tak zwanych kibiców, tak więc nie było tak totalnie pusto.

- Czy po zdobyciu medalu olimpijskiego czuje się pani spełniona jako sportowiec?

- Mówiłam już wielokrotnie, że medal przyniósł mi spokój i jestem przeszczęśliwa, że jestem w jego posiadaniu. Jeśli chodzi o stronę sportową to mamy różne inne ambicje. Wydaje mi się, że na spełnienie sportowca nie składa się tylko jeden krążek. Oczywiście jeśli kariera toczyła się tak, że po drodze zdobywało się inne medale i brakowało tylko tego to oczywiście zdobycie tego medalu daje satysfakcję. Mi jeszcze tydzień po zdobyciu medalu brakowało satysfakcji sportowej pełnej. Wydaje mi się, że dalej nie mam całkowitej satysfakcji. Nie biegłam w finale i aż tak tego nie czułam. Jestem typem zawodnika, który lubi mieć satysfakcję z wykonanej pracy własno - chciałyby się powiedzieć ręcznie, ale w tym wypadku wypadła powiedzenie własnonożnie. (śmiech) Na pewno brakowało mi wy-

niku indywidualnego. Chciałam się poprawiać na 200, na 400, na 100. W ubiegły weekend udało mi się poprawić na 200 i na 400. I mam zdecydowanie większą satysfakcję jako sportowiec.

- Gdy rozmawialiśmy półtora roku temu mówiła pani, że to będą pani ostatnie igrzyska. Biorąc pod uwagę ostatnie wyniki czy nie zastanawia się pani nad startem w kolejnych igrzyskach, które nie są tak daleko, bo tylko za 3 lata?

- Wszyscy mi to mówią, wszyscy zadają mi to pytanie. To nie wygląda tak, że powiem "Dobra, będą kolejne". Nie potrzebuję mieć kolejny igrzysk na siłę. One będą tylko i wyłącznie w takim przypadku jeżeli będę zdrowa, jeżeli będę w formie. Jeżeli nie będę w formie, albo nie będę zdrowa to do nich po prostu nie dotrąm. Mogę tylko powiedzieć, że na pewno będę chciała trenować przez najbliższy rok, dwa. Jak wszystko będzie dobrze szło to kto wie. Może wtedy podejmę decyzję, że chcę się pokusić o kolejne igrzyska. Nie chciałabym tylko tam pojechać. Będę chciała tam jechać tylko jeśli będę miała realne szanse na rywalizację o medal lub finał indywidualny.

Rozmawiał Tomasz
Łunkiewicz

Antykwariat Rejs poleca

"Księga z San Michele" Axela Munthe'a to kolejna książka polecana przez Annę Grześkó, którą można kupić w Antykwariacie Rejs w Gdańsku.

W tym tygodniu chciałabym polecić książkę żyjącego na przełomie XIX i XX wieku szwedzkiego lekarza neurologa, filantropa, przyjaciela ludzi i zwierząt, człowieka wrażliwego na krzywdę innych, doceniającego piękno natury. Pisarzem tym jest Axel Munthe, a książka to "Księga z San Michele". W Polsce po raz pierwszy została wydana w 1933 roku. Po II wojnie światowej była wznawiana kilka razy. Dużą popularnością cieszyła się w latach 60. i 70.. Dziś jest trochę zapomniana.

"Księga z San Michele" to rodzaj zbeletryzowanych wspomnień. Autora poznajemy jako młodego studenta medycyny zwiedzającego wyspę Capri. Jest zachwycony tym miejscem, a szczególnie zauważa go maleńka, zrujnowana kapliczka San Michele. Opuściła Capri z marzeniem, aby w pobliżu kapliczki w przyszłości zbudować swój dom. Jak możemy się domy-

ślać swoje marzenie spełnia, ale zanim to się stanie minie wiele lat. Są to lata trudu studiów medycznych, późniejszej praktyki lekarskiej. Autor leczy ludzi z wyższych sfer Paryża i Rzymu, nie odmawia swojej pomocy ludziom, których nie stać na opłacenie honorarium. Pracuje ciężko i z pełnym oddaniem. Zdobywa sławę i szacunek. Jednak przychodzi taka chwila, że traci radość z pracy, czuje się bardzo zmęczony, coraz częściej wraca myślami do ukochanego zakątka na Capri. W końcu realizuje swoje młodzieńcze marzenie. Na ruinach starożytnej willi cesarza Tyberiusza buduje swój dom.

Książka napisana jest w pięknym stylu. Autor dzieli się z nami swoim ciepłym, przemyśleniami na temat życia i śmierci, momentami potrafi wzruszyć i rozbawić czytelnika. Zachęcam do lektury.

Tomasz Łunkiewicz



Personalia

✓ Zdrowi jak kaszubskie ryby zdają się być posłowie Koalicji Obywatelskiej. Co prawda ich prowizoryczny lider, Donald Tusk, złożył na organizację służby zdrowia, którą jego rząd rękoma minister Kopacz przygotował w 2011, to sejmowa ekipa nie wyraziła aprobaty dla zwiększenia nakładów na służbę zdrowia do 7 proc. Tylko poseł, no i lekarz, poprzednio politycznie socjaldemokrata, Haidar Riad, był za, a cała reszta, w tym zastęp pomorski od zdrowej posłanki Chmielewicz po wyleczonego posła Borowczaka, wstrzymał się od głosu. Podobnie znana jaskrawa socjalistka Joanna Senyszyn, której zwiększenie nakładów nie wydało się stosowne, podobnie głosowali inni socjaliści Wanda Nowicka, Andrzej Szejna i Robert Kwiatkowski. Głosu "za" nie oddał także poseł Konfederacji Artur Dziambor, wyleczony w publicznym szpitalu z koronawirusa, a jego młody kolega z koła Michał Urbaniak zagłosował wprost przeciw. Jak wyjaśnił w Radiu Gdańsk, dlatego że samo zwiększenie nakładów bez zmian organizacyjnych to słaby początek ulepszania leczenia. Mimo wszystko lepszy, niż zaproponowany przez partijną koleżankę Tuska, Beatę Sawicką w rozmowie utrwalonej dla potomnych przez CBA.

✓ Ponad 1000 dziennikarzy podpisało apel w sprawie "forsovania ustawy, która ma zmusić właściciela stacji (TVN - red.) do sprzedania swoich udziałów podmiotowi przychylnemu władzy", a "rządząca partia podnosi rękę na media". Z tej okazji niektórzy czynni politycy przebijają się w stroje niezależnych publicystów, choć przez lata decydowali z rekomendacji partyjnych o kształcie rynku medialnego, a nawet dobrze żyli z jego eksploatacją jak np. Jan Dworak, Juliusz Braun czy Krzysztof Luft. Pod apelem skierowanym do sejmu podpisy złożyli gdańscy dziennikarze: Maciej Bąk, Maciej Borkowski, Maciej Goniszewski, Marek Górlikowski, Michał Jamroz, Sebastian Łupak, Rafał Mrowicki, Tomasz Ossowski, Maciej Sandecki, Paweł Zbierski, Marek Ponikowski, Barbara Szczepuła, Tomasz Rozwadowski, Mariusz Szmidka, Jerzy Model, Tomasz Krankowski, Alina Kietrys. Część sygnatariuszy dekoruje swój podpis uwagami o niezależności, inni wspominają dawne miejsca pracy, co może mieć posmak martyrologiczny.

✓ 18 gdańskich par obchodzących Złote Gody - 50-lecie pożycia małżeńskiego - otrzymało Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie: Danuta i Edward Arendtowie, Regina i Stefan Bobrowscy, Barbara i Henryk Bortkiewiczowie, Grażyna i Mieczysław Buszkowice, Brygida i Leszek Cichowlasowie, Lidia i Mirosław Cwieczkowscy, Bożena i Krzysztof Gawrońscy, Marianna i Andrzej Jachowscy, Danuta i Marian Janikowie, Weronika i Zygmunt Jebramowie, Edyta i Kazimierz Kamińscy, Irena i Roman Kasprzakowie, Helena i Bogdan Kazmiercy, Barbara i Stanisław Rosenkiewiczowie, Janina i Jan Rutecy, Jadwiga i Józef Szwabowie, Krystyna i Jan Wróblewscy, Władysława i Włodzimierz Wróblewscy.

KONKURS ENERGI!

Co miesiąc
do zdobycia:



10 x rok
energii
za darmo!

20 x karta
ORLEN
o wartości 500 zł!

Łączna
pula nagród
150 000 zł!

Jak wziąć udział w konkursie Energi Obrót?



Skorzystaj z wybranej oferty na prąd



Wyślij zgłoszenie i odpowiedź na jedno proste pytanie



Wygrывaj!

> **Szczegóły i regulamin dostępne w naszym salonie lub na energa.pl/wygraj**

 **Energa** | GRUPA **ORLEN**
Obrót

Warunki konkursu „Rok energii i tankowania za darmo” określa regulamin dostępny na stronie energa.pl oraz w naszych salonach sprzedaży. Poprzez „rok energii za darmo” rozumiemy nagrodę o równowartości 1500 złotych brutto, przyznawaną w formie zwiększenia salda rozliczeniowego zwycięzcy konkursu. Wysokość nagrody stanowi równowartość średniego rocznego rachunku naszego odbiorcy energii elektrycznej w gospodarstwie domowym w 2020 roku. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.



GAZETA GDANSKA

10
FEN.

Nr. 187 ABCDE

Piątek, 19 sierpnia 1938

Rok XLVIII

Aleksandrów Kulawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chełmża, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipno
— — Nowe-Miasto, Rybin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

Zagadkowy wypadek w Orłowie Morskim

Ranny kolejarz pod pociągiem

Ostatniej nocy, około godz. 3, służba kolejowa znalazła na torze kolejowym w Orłowie Morskim męczącą w mundurze kolejowym w kałuży krwi. Rannego niezwłocznie odtransportowano do szpitala, gdzie okazało się, że jest to 29-letni adiunkt kolejowy z Torunia p. Tadeusz Winicki, który bawił w Gdyni na delegacji służbowej. Winicki miał odciętą lewą rękę i dwie nogi do kolan. Zznał on, że jadąc w nocy pociągiem z Gdyni w kierunku Gdańska w mundu-

rze polskiego kolejarza, tuż za Orłowem Morskim został wyrzucony z biegnącego pociągu przez kolejarzy P. K. P. Gdańszczan, narodowości niemieckiej, którzy sprowokowali zajście na tle politycznym.

Wyrzucony urzędnik wpadł pod koła pociągu, zdążającego z Gdańska do Gdyni i został przejechany.

Do łoża rannego przybył sędzia śledczy oraz władze policyjne, w celu wyjaśnienia tej zagadkowej i niesamowitej wręcz sprawy.

Na razie wstrzymujemy się od wszelkich na ten temat komentarzy, aż do czasu wyświetlenia rzeczywistych powodów tego tragicznego wypadku i jego tła.

Spotkanie Runciman-Henlein na zamku ks. Hohenlohe

PRAGA. Korespondent PAT'a dowiadyuje się z kół zbliżonych do otoczenia lorda Runcimana, że miał on wczoraj rano wyjechać na teren Sudetów, a mianowicie na zamek Rothenau koło Karlsbadu, należący do ks. Maksymiliana Egona Hohenlohe. Na zamku tym ma odbyć się jego pierwsze spotkanie z przewodcą Niemców Sudeckich Konradem Henleinem. Spotkanie to, szczególnie ze względu na nową sytuację, wytworzoną przed wczorajszą mową posła niemiecko-sudeckiego Kundta nabiera specjalnego znaczenia.

Poseł Kundt podczas rokowań między

rzędem czeskim a przedstawicielami Niemców sudeckich, odrzucił projekty rządu czeskiego, oświadczając, że Niemcy sudeccy żądają takiej przebudowy państwa, w której nie będą żądać mniejszości, ale będą posiadali równouprawnienie polityczne i prawne w państwie.

PRAGA. W ostatniej chwili dowiadujemy się: Wczoraj odbyło się pierwsze spotkanie lorda Runcimana z wodzem Niemców sudeckich Henleinem. Spotkanie nastąpiło na zamku Rothenau, należącym do ks. Hohenlohe.

Podróż inspekcyjna Mussoliniego samolotem bombardującym

RZYM. Wczoraj o świcie Mussolini wystartował z Guidonii 3-motorowym samolotem bombardującym i po 2 godzinach lotu wylądował na wyspie Pantelleria, gdzie zwiedził urządzenie portowe i przemysłowe.

Następnie Mussolini ukazał się na balkonie ratusza, skąd przemówił do ludności. Ponadto Mussolini wydał szereg zarządzeń celem materialnego przyścia

z pomocą ludności robotniczej. O godz. 11,20 Mussolini powrócił samolotem na lotnisko Littoria pod Rzymem, przebywając łącznie przestrzeń 1200 km przy przeciętnej szybkości 300 km/godz.

Wiadomość o locie Mussoliniego na wyspę Pantelleria wywołała tu wiele komentarzy, ponieważ wyspa ta położona na połowie drogi między Sycylią i wybrzeżem Tunisu i odległa od terytorium francuskiego zaledwie o 80 km, stanowi bardzo doniosłą bazę lotni podwodnych i samolotów. Bazy te decydują o panowaniu nad t. zw. Kanałem Sycylijskim, dzielącym morze Śródziemne na dwie części zachodnią i wschodnią. To też jest rzeczą dawno znaną, że na wypadek ewentualnego konfliktu bazy morskie oraz fortyfikacje Pantellerii odegrać mogą bardzo doniosłą rolę.

„Tribuna” twierdzi, że „błyskawiczny” lot Mussoliniego na wyspę dokonany wojskowym samolotem bombardującym jest gestem o niezwyklej wymowie.

Międzynarodowy kongres handlowy w Polsce

WARSZAWA. W czasie od 5 do 9 września r. b. odbędzie się w Polsce, jak już podawaliśmy, 23 międzynarodowy parlamentarny kongres handlowy. W obrębach kongresu, któremu protektorat użyczył Pan Prezydent Rzplitej, weźmie udział około 300 delegatów wybitnych parlamentarzystów i polityków reprezentujących izby ustawodawcze 25 państw europejskich i zamorskich.

Program kongresu przewiduje również zwiedzanie Polski.

Tragiczna śmierć dwóch dziewcząt w nurtach Wisły

W pobliżu Ostromecka podczas kąpieli w Wiśle zaczęła tonąć 16-letnia Kwiatkowska, córka kolejarza. Na ratunek pospieszyła jej 15-letnia Millerówna, córka robotnika z Ostromecka. Niestety pomoc Millerówny okazała się za słabą, gdyż obie dziewczyny poszły po chwili na dno. Ciała tragicznie zmarłych dziewcząt wydobyto po 2-godzinnych poszukiwaniach i oddano zrozpaczonemu rodzinom. (m)

Znowu groźba strajku generalnego we Francji

Rokowania w Marsylii

PARYŻ. Rząd francuski jest zaniepokojony groźbą robotników portowych w Marsylii wywołania strajku generalnego we wszystkich portach śródziemnomorskich a może nawet i w całej Francji przez odrzucenie orzeczenia arbitrażowego.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komisji parytetowej w obecności ministra pracy w celu przeprowadzenia nowej próby porozumienia.

W międzyczasie robotnicy hut żelaznych w Marsylii podburzani przez propagandę komunistyczną, urządzili szereg manifestacji celem wykazania solidarności z robotnikami portowymi.

Jedną z fabryk metalurgicznych została przez manifestujących robotników zajęta, jednakże władzom udało się w ciągu kilku godzin usunąć demonstran-

tów. Również w departamentach północnych zanotowano pewne wzburzenie. Robotnicy kilku fabryk tekstylnych okręgu Tourcoing, którzy mieli podjąć pracę po urlopiach, zastrajkowali z blahych przyczyn powodów.

Dalszy spadek kursów na giełdzie berlińskiej

Ostrzeżenie sfer gospodarczych

BERLIN. Na zebraniu giełdy berlińskiej w dniu 17 bm. ponownie nastąpił spadek wszystkich papierów. Szczególnie słaba tendencja ujawniła się na początku zebrania, kiedy niektóre papiery utraciły blisko 7 i pół punktów. W

późniejszych godzinach nastąpiła pewna poprawa kursów. Ostatecznie jednak dzień został zamknięty ze stratami, sięgającymi dla papierów ciężkiego przemysłu do 4 punktów. Spadek papierów elektrycznych był jeszcze większy.

Stąły spadek kursów na giełdzie berlińskiej wywołało oczywiście pewne zaniepokojenie. Pewne koła komentują spadek ten jako ostrzeżenie sfer gospodarczych wobec polityki nadmiernych zbiorów.



Pogrzeb ks. Hlinki — wielką manifestacją narodową Słowaków

BRATISLAVA. Jak donosi „Slovak”, pogrzeb ks. Hlinki, który się odbędzie w niedzielę w Ružomberku, przybierze charakter wielkiej manifestacji narodowej.

W niedzielę o godz. 9 rano zbierze się rada miejska w Ružomberku, która jeden z placów miejskich nazwie imieniem ks. Hlinki. O godz. 10 w kościele w Ružomberku odbędzie się nabożeństwo żałobne. Mszę św. celebrować będzie biskup spiski Jan Vojtasak. Po mszy św. uczestnicy uroczystości żałobnych przedefilują przed trumną ze zwłokami zmarłego męża stanu. Po południu o godz. 16,30 z przed ratusza ruszy kondukt żałobny na cmentarz w Ružomberku, gdzie ks. Hlinka zostanie czasowo pochowany. W ratuszu zostanie wyłożona księga pamiętkowa, w której będą składali podpisy członkowie delegacji i przedstawiciele społeczeństwa słowackiego.

Małopolska wschodnia ich interesuje

STRYJ. W przejeździe przez Stryj bawiła tu wycieczka studentów niemieckich z Królewca, którzy udali się do Skolego, a następnie odwiedzili kilka innych miejscowości w Małopolsce wschodniej, zamieszkałych przez Ukraińców.

Samochód osobowy przełamną barierę i zawisł nad rzeką

W pobliżu Koronowa na szosie bydgoskiej wydarzyła się katastrofa samochodowa, która tylko cudem nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Jadący dość szybko samochód transportowy, kierowany przez Niemca Ericha Wodtke, przy omijaniu furmanki wpadł na barierę mostu nad Brdą. Skutkiem siły zderzenia bariera pękła i samochód zawisł przednimi kołami nad rzeką płynącą około 3 m poniżej.

Na szczęście słup zatrzymał auto za tylnymi kołami. W samochodzie znajdowały się oprócz kierowcy 3 osoby. Przy pomocy zawieszonych rolników, zdołano samochód wycofać na szosę. Po naprawie, samochód ruszył w dalszą drogę. (m)



PARTNER WYDANIA



Stanisław Seyfried



Galeria Sztuki Gdańskiej

Piotr Jakubczak – malarz z Beskidu Śląskiego

Piotr Jakubczak. Nie znam artysty, nigdy z nim nie rozmawiałem, ale oglądam jemu poświęconą publikację i jest bardzo ciekawie. 27 sierpnia w Sopockiej Galerii Sztuki, nie mylić z Sopockim Domem Aukcyjnym, odbędzie się jego wernisaż. Mam nadzieję, że zbliżająca się kolejna pandemia już nie zakłóci trójmiejskiego życia towarzysko – artystycznego.

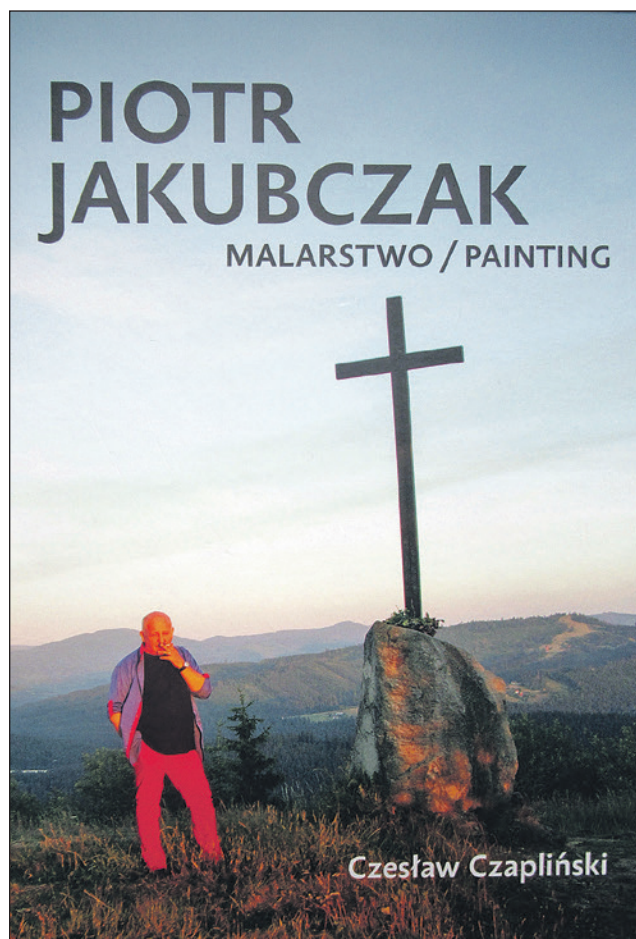


Andrzej Perzanowski, właściciel galerii, na pierwszym planie kompozycja ceramiczna Kazimierza Kalkowskiego

Artysta na Wybrzeżu może mniej znany, ale jeżeli widzę go na jednym z obrazów obok Tomka Sętowskiego, to znaczę, że mam do czynienia z artystą nieprzeciętnym. Zaczynam więc przeglądać publikację jemu poświęconą i widzę kawałek dobrego figuratywnego malarstwa, osoby która wypisaną ma na twarzy mocno niepokorną postawę artystyczną. I nie myślę się, kolor i ekspresja w jego wizerkach dominuje, czuć dobre czasy paryskiego koloryzmu, ale Jakubczak myśli już nowocześniej.

Nie znam jego drogi artystycznej, ale podbudowa beskidzkiego malarza jest solidna. Mam jednak wrażenie, że to nie ostatnie słowo twórczych poszukiwań artysty, po obejrzeniu paru pierwszych obrazów oczekiwałem na dalszą narrację figuratywnych kontekstów.

Oczekiwałem dalszej historii, prezentowanych zdarzeń, głębszych niż te które proponuje twórca. Artysta wprowadza



dza dość interesujący element czerwieni, kontrastujący z całością przedstawienia, ten znany zabieg wprowadza kontekst modernistyczny, tworzy napięcie i nadal jest świeży.

Ale najistotniejszym motywem obrazów Jakubczaka jest zakorzenienie jego sztuki w wielkiej tradycji europejskiego malarstwa i to nie tego sięgającego stosunkowo niedawnych czasów ale tej sprzed paru wieków, emanującej wiecznością.

Autorem albumu z malarstwem Jakubczaka jest Czesław Czapliński, u którego na wykładach poznawałem tajniki sztuki fotograficznej. I kolejna przesłanka, tworząca ciekawość wobec Piotra Jakubczaka to osoba Andrzeja Perzanowskiego właściciela sopockiej galerii, który zapraszając artystę na Wybrzeże wie co robi. W takich sytuacjach nie mylił się, a ja z czystym sumieniem rekomenduję to wydarzenie. Tym bardziej, że jak wiem wraz ze swoim zespołem podczas wernisażu wystąpi Przemysław Dykowski, legenda polskiego jazzu.

Wydarzenie będzie miało miejsce w jeszcze stosunkowo nowej galerii powoli zdobywającej i torującej sobie miejsce wśród znaczących miejsc sprzedaży sztuki i organizacji wystaw na Wybrzeżu. Ale to tylko wzmacnia znaczenie i rangę Sopotu dominującego miejsca sprzedaży dzieł sztuki w Polsce.

Muszę powiedzieć, że sopocka galeria coraz częściej zaskakuje wybitnymi dziełami. Zupełnie niedawno odkryłem cały cykl modernistycznych pejzaży z początku XX wieku wybitnego polskiego artysty. Jeszcze nie wymieniam jego nazwiska bowiem przygotowuję szerszą publikację na temat tego sensacyjnego odkrycia.

Wracając do meritum. Piotr Jakubczak może mniej znany na Wybrzeżu, ale pochodzący z Beskidu Śląskiego, artysta na południu kraju należy do twórców uznanych. Często wystawia a jego pokazy odwiedzają najznakomitsi polscy artyści. Ale jak zauważyłem przeglądając album z pracami beskidzkiego artysty, nie oddaje się on urokom miejsca w którym mieszka, a szkoda bo pewnie mógłby zadziwić nieszablonyymi widokami pejzaży Beskidu Śląskiego. Teraz kobieta i jej ciało jest tematem wiodącym. Swoje malarskie wizje zamienia na magiczne wyobrażenia. Marzy i pozwala marzyć. Malarstwo Jakubczaka wzbogaca, fascynuje, jest atrakcyjne, ale powracam do sztuki, jego twórczość przechowuje to co pozostaje nieśmiertelne – piękno.

Stanisław Seyfried

Najbardziej spektakularne wydarzenie lotnicze powraca

Po rocznej przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa, wracają największe w tej części świata pokazy lotnicze – LOTOS Gdynia Aerobaltic Airshow. Popisy pilotów będzie można oglądać na lotnisku w Kosakowie w weekend 21-22 sierpnia.

Na widzów czeka kilkadziesiąt godzin pokazów w powietrzu oraz spektakularne akrobacje wykonane przez najlepszych pilotów z całego świata w połączeniu z efektami pirotechnicznymi. LOTOS Gdynia Aerobaltic Airshow to także dziesiątki samolotów na wystawie statycznej, strefy tematyczne dla całych rodzin, bogaty program audiowizualny, targi lotnicze i wiele innych atrakcji.

Najwięcej emocji wzbudza debiut na gdyńskich pokazach grupy Red Arrows – zespołu akrobacyjnego Królewskich Sił Powietrznych Wielkiej Brytanii oraz jednego z najsłynniejszych zespołów pokazowych na świecie, latających w widowiskowej formacji aż 9 samolotów BAE Hawk. Podczas tegorocznego LOTOS Gdynia Aerobaltic na niebie spotkają się 2 formacje pokazowe latające samolotami BAE Hawk. Obok Red Arrows, zobaczymy też grupę Midnight Hawks – formację Fińskich Sił Powietrznych.

Podczas tegorocznej edycji wydarzenia nie zabraknie także polskich ulubieńców publiczności: Zespołu Akrobacyjnego „Orlik” oraz dawno niewidzianych Biało-Czerwonych Iskier i to w aż dwóch odsłonach: pokazie dynamicznym oraz przelocie całej formacji, która „położy” na niebie polską flagę.

Nie zawiodą się również wielbiciele występów solowych. W pokazach dynamicznych zaprezentują się aż 3 odrzutowce wojskowe: francuski Dassault Rafale, szwedzki JAS 39 Gripen oraz Solo Türk, czyli ze-

spół pokazowy Tureckich Sił Powietrznych prezentujący możliwości bojowego myśliwca F-16. To kolejne pokazy premiery i samoloty, które do tej pory na gdyńskich pokazach nie gościły. Poza ogłuszającymi rykiem silników odrzutowcami w pokazach solowych zaprezentują się także najlepsi polscy piloci akrobacyjni: Artur Kielak na samolocie XtremeAir XA-41 oraz Łukasz Czepieła – pierwszy polski pilot w Red Bull Air Race na swoim Edge 540.

Organizatorzy nie zapominają też o atrakcjach na ziemi. Ponownie pojawi się dedykowana dzieciom strefa zabaw i edukacji Aerolandia z Akademią Młodego Pilota oraz licznymi warsztatami nie tylko dla tych najmłodszych, ale również dla nieco starszych fanów lotnictwa. Na zwiedzających czekać będzie wystawa statyczna sprzętu wojskowego Wojsk Lądowych, Wojsk Specjalnych i Wojsk Obrony Terytorialnej, strefa AeroExpo, gdzie będzie można zapoznać się z ofertą szkół lotniczych oraz strefa producentów samolotów. Fani awiacji oraz zdjęć ze statkami powietrznymi w tle znajdą wiele okazji, by „złapać w kadrze” bogatą wystawę statyczną śmigłowców i samolotów, z tak lubianymi samolotami jak MiG-29, Su-22, Eurofighter Typhoon czy perełkami jak F-15 i Lockheed P-3C Orion.

Po raz kolejny pokazy odbywają się we współpracy z Grupą LOTOS, która została sponsorem tytularnym airshow. Dzięki wielolet-

niemu partnerstwu, gdyńskie pokazy zyskały status jednej z największych tego typu imprez na świecie, a piloci sami zabiegają o udział w nich.

– LOTOS Gdynia Aerobaltic Airshow zgromadziło tysiące widzów w poprzedniej edycji w 2019 roku. Jesteśmy przekonani, że tegoroczna frekwencja będzie równie wysoka, chociażby przez atrakcje, których wcześniej nie było. Dawno niewidziane Biało-Czerwone Iskry, zespół akrobacyjny Królewskich Sił Powietrznych Wielkiej Brytanii czy pokazy formacji Fińskich Sił Powietrznych Midnight Hawks – to nie wszystko, na co czekamy w tegorocznej edycji, aby dostarczyć Państwu wyjątkowych, nie tylko sportowych emocji – mówi Kinga Fedorowska, dyrektor ds. marketingu w Grupie LOTOS.

Szczegóły oraz program pokazów dostępny jest na stronie www.aerobaltic.pl.

Mat. prasowe





Eugeniusz Pauksza – WESTERPLATTE cz. 2

Nad lasem Westerplatte zaróżował świt. Z ulgą powitał go żołnierz na warcie. I wtedy przyszło wycucie, że już dojrzało, że kończy się oczekiwanie, że coś ma się dziać. – Więc dziej się, w imię Boga.

Oстрым trzaskiem przeszył powietrze strzał pistoletowy. Zaczęło się... Była godzina czwarta, minut 45.

Jeszcze niesło się echo strzału, gdy nowy, tym razem stokroć bardziej potężny huk targnął powietrzem. Od strony bramy kolejowej wionęło kurzem, odłamkami drzewa i cegieł. Celny zaiste był pierwszy strzał gościa gdańskiego „Schleswig Holstein”: zniknęła gdzieś brama i kawał muru. Zaroiło się od razu w powstałej wyrwie. Sypnęły przez otwór dziesiątki postaci, przyciętych do biegu, z góry zwycięskich, zdobywczycy. Na wyścig walczy czołówki gdańskiej SS z kompanią szturmową marynarzy. Rozśpiewały się im na powitanie tego pięknego, wrześniowego ranka polskie k-my i kbka. Pała się żołnierzowi ręce z ochoty. Seria za serią siekają w miejsce, gdzie jeszcze przed minutą niespełna stała brama, a gdzie kłębi się szukający rozpadlin i załamań następujący wróg. A maszynki polskie śpiewają. Tak, śpiewem się zdaje ich szczekanie uszom naszego żołnierza. Od pyłu i kurzu robi się czarno w powietrzu. Huk wszelkich tonacji drga nieprzerwaną falą. „Schleswig Holstein” manewrujący wzdłuż kanału portowego, grzmi teraz ze swych 280-tek w stronę placówki. Z trzaskiem rozsypując się od celnych strzałów z takim trudem robione nocami drzewne umocnienia. Skądys zaszczekały maszynki. Ach, to śpichlerz „Ankar”. Z górnych wylotów spichrza zbożowego siecze ogień niemieckich ck-mów.

Ktoś woła:

- Te ścierwa stamtąd wałają do nas. – wskazując ręką.

Ktoś inny:

- Schupo w ataku.

Od strony wartowni Schutzpolizei gdańskiej biega postacie ...

Pada rozkaz.

Znowu ktoś woła:

- Niemcy od Szkolnej.

Ulicą posuwa się kompania piechoty. Kierunek – na kanał portowy. Jeszcze nie przebrzmiało,

zda się, echo pierwszego rozkazu, a już patrol walczy z nacierającym Schupo. Trudno się rozeznąć w kotłowym dymu, hałasie, pyłu i krzyku, jaki powstaje. Ale oto dym opada. Patrol chyłkiem wycofuje się pod osłoną placówki. Schupo odparci. Wartownia niemiecka zniszczona. Na przedpolu trupy niemieckie. Jakiś ranny rękę wznosi ku górze.

Rozczapierzone palce kurczowo coś łapią w powietrzu. Ręka opada... - Kasza, jak Boga Kocham, kasza. – z szaleńczą radością woła smukły blondynek w placówce.

Rzeczywiście, masakrą skończył się wypad piechoty niemieckiej wąską uliczką Szkolną.

Niedobitki kryją się po bramach, wsiąkają w załamani muru.

Gdzieś z tyłu, od koszar, zagrały polskie moździerze. To wsparcie placówki „Prom” przyczyniło się do wycofania Niemców z rejonu Westerplatte.

Wytoczone wcześniej jeszcze jedyny działko polowe 75 mm niszczy parę stanowisk maszynek niemieckich na spichrzu.

Strzały karabinowe cichną na chwilę. Tym mocniej dudni kanonada z „Schleswig’a”. Pociski padają na koszary. Z dwu działek pancernych polskie strzały dosięgają pancernik. Bez skutku. Za słaby kaliber działek – za mocna skorupa pancerna okrętu... Nowe serie wał od strony Nowego Portu. Ach, to ze zboru ewangelickiego. Wysokie wieże górują nad Westerplatte. Ma wróg dobre pole obstrzału. Kapral ze zdumieniem spogląda na zegarek.

- Dopiero wpół do szóstej.

Komuś ze zdziwienia trzaska przez pół zapalana niecierpliwie zapałka.

- Jezu, a tu się jakby już tydzień przebył.

W kącie na ziemi z cicha jęczy ranny strzelec. Obok martwymi oczami pusto spogląda w przestrzeń kapral Kowalczyk. Jego godzina już minęła.

Ktoś donosi, że ciężko ranny został dowódca „Promu”, porucznik Pająk. Zabici jeszcze st. Sierżant Najsareki st. szer. Zięba.

Ktoś próbuje nucić:

- „Spój, kolego, w ciemnym grobie...”

Nowe strzały wstrząsają ziemią. Wali „Schleswig Holstein”. Siekają k-my spichlerza, z wieży kościelnej.



Z bolesnym jękiem ginie jedyny polskie działko. Nad Westerplatte poczyna mocniej przygrzewać słońce. W koszarach polskie radio obwieszcza wszystkim narodom napaść niemiecką: - Wojna się rozpoczęła

- La querrecommença

- Wajnanaczalaś

- It's war

Powietrze wibruje, roztrącane lotem pocisków. W chwilach między jednym strzałem a drugim od strony miasta niosą się ja-

kieś hałasy – okrzyki, wiwaty... Dochodzi godzina siódma rano. Dla Westerplatte wojna zaczęła się dwie godziny i kwadrans temu. Zaczęła się najwcześniej...

**Opracowanie graficzne
Mariusz Hoffman**

Polub stronę na facebooku, polecaj zrób to dla GEDANII



Gedania - STOP bezprawiu na historycznych terenach

@ GedaniaProtest



Ruch społeczny, dążący do powrotu pełnowymiarowego boiska na Gedanii, przywrócenie GEDANII społeczności Wrzeszcza, jako miejsca poszanowania tradycji i historii, miejsca sportu i rekreacji Gdańszczan. Gedanii jako symbolu działań niepodległościowych wolnościowych i patriotycznych Polaków w z W M Gdańska. Jako pomnika chwały bohaterskich patriotów z Gedanii, którzy oddali życie za ojczyznę.

DOŁĄCZ DO NAS NA FACEBOOKU

DOBRA KSIĄŻKA

WYDAWCA GAZETA  GDAŃSKA

DOM PRASY



Stanisław Seyfried

GALERIA

SZTUKI

GDAŃSKIEJ

projekt książki, okładki,
skład, reprodukcje: Mariusz Hoffman

Sport szkolny z Energa

Energa | GRUPA ORLEN

Spotkanie młodzieży z Borken i Gdańska

W dniach 26.07-4.08 w Człuchowie i Gdańsku doszło do spotkania młodzieży trenującej sporty wodne z Gdańska i niemieckiego Borken.



Deutsch-Polnisches Jugendwerk
Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży

Tradycja spotkań młodzieży z obu miast sięga 2015 roku. Wspólny obóz dofinansowano ze środków organizacji międzyrządowej Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży. Był to czas nie tylko wymiany doświadczeń sportowych w wiosłowaniu na smoczach łodziach, kajakach oraz deskach SUP. Jednocześnie młodzież z obu krajów dzieliła się swoimi poglądami na temat stereotypów postrzeganych przez oba narody. Ważnym elementem kształtującym w nich umiejętność współpracy w grupach międzynarodowych było tworzenie niesamowitych jednostek pływających i udział w konkursie pływania na byle czym. To wszystko przeplatano zajęciami integracyjnymi w parku linowym, parku wodnym, placu do mini-golfa, wspólnymi grami i śpiewami przy ogni-

sku. Młodzież niemiecka miała także okazję do poznania Gdańska podczas pieszych gier terenowych jak i wiosłując na smoczach łodziach od strony Martwej Wisły i Motławy. Nad sprawnym i bezpiecznym przebiegiem obozu czuwał nauczyciel Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego Grzegorz Kwiatkowski wraz z kadrą wychowawczą, która już wcześniej uczestniczyła w

podobnych spotkaniach.

W dniach 3-6.06.2021 w Przywidzu, młodzież z Gdańska jako gospodarz miała okazję przygotować się pod względem merytorycznym, technicznym i sportowym do letniej przygody.

O wspaniałe warunki bytowe zadbał OSIR Człuchów oraz Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego.

źródło GZSiSS



Kolonijna wymiana z Jawornikiem

Powrót gdańskiej grupy do siedziby Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego zakończył dwa turnusy kolonii organizowanych w ramach wymiany pomiędzy Gdańskiem a Jawornikiem Polskim. W ramach tej wymiany z oferty letniej skorzystało 180 dzieci.

Kolonie dla dzieci z Jawornika Polskiego zorganizował Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego, gdzie uczestnicy obu turnusów skorzystali z miejsc noclegowych, a także posiłków. Pośród wielu atrakcji czekających na młodych gości należy wymienić ważne trójmiejskie obiekty. Podczas tygodniowego pobytu dzieci zwiedziły i usłyszały historię Westerplatte, odwiedziły Europejskie Centrum Solidarności, pospacerowały po sopockim moście, jak również po gdańskim Starym Mieście. Ogromne wrażenie zrobił na przyjeźdźcach z otaczającymi go kamieniczkami, statki zacumowane przy nabrzeżu, czy płynące Motławą. W Gdyni dzieci i młodzież oglądnięły żaglowiec „Dar Pomorza”, aby chwilę później podziwiać podwodny świat w Oceanarium. Zarówno w Gdańsku jak i Gdyni młodzi koloniści zasmakowali por-

owego życia. Oczywiście na przyjeźdźców czekała moc atrakcji związana nie tylko ze zwiedzaniem, ale także czynnym wypoczynkiem. Koloniści bardzo lubili wycieczki nad morze, gdzie za każdym razem podziwiali ogrom morza. Mieli też możliwość zaobserwować jak zmienia się ten wielki akwen w różnych sytuacjach pogodowych. Bar-

dzo przypadło im do gustu plażowanie i związane z tym różne zabawy. Nie obyło się również bez gier i zabaw w Jump City czy Loopy's World, a także na boiskach GZSiSS.

Nie inaczej przedstawiała się oferta skierowana do młodych Gdańszczan, którzy wyjechali na południe. Również na nich czekała bogata oferta różnorodnych wycieczek i za-

jęć, jakże jednak inna od tej gdańskiej oferty.

Koloniści uczestniczyli w spływie Dunajcem, próbując swoich sił w wiosłowaniu, ale także podziwiając po drodze najwyższy szczyt Pienin, Trzy Korony. Młodzież zwiedziła także muzeum Ulmów, a więc miejsce bohaterstwa polskiej rodziny, która może być przykładem niesienia

pomocy drugiemu człowiekowi za najwyższą cenę. Następnego dnia na uczestników zgrupowania czekała piesza wycieczka do Tunelu w Szklarach, który jest najdłuższym tunelem kolei wąskotorowej w Polsce i mierzy ponad 600 metrów długości. Sporym zaskoczeniem dla młodych Gdańszczan była wizyta w Skansenie w Sankoku, gdzie koloniści mogli zapoznać się jak wyglądała polska wieś w dawnych czasach. Wzorcowo odtworzone budynki z przeróżnych stron naszego kraju stanowiły ogromną dawkę wiedzy dla zwiedzających. Chaty, ko-

ścioły, wiatraki, kuźnie, oraz inne budynki gospodarcze, ale także elementy chłopskiej zagrody takie jak studnie, czy ogrodzenia zrobiły ogromne wrażenie na najmłodszych.

Organizatorzy wygospodarowali też czas na pokazanie przepięknych bieszczadzkich krajobrazów, pokazując zwiedzającym wiele ciekawych miejsc w okolicach Soliny, na których tle bardzo chętnie fotografowali się przyjeźdźcy, z Bramą Bieszczad włącznie. Odmianą doznaniem dla młodzieży było zwiedzanie zamku w Krasicy wraz z zespołem parkowym.

Poza zajęciami programowymi uczestnicy kolonii mogli także wykazać się swoimi talentami uczestnicząc w konkursach związanych ze zwiedzaniem wcześniej przez nich miejscami.

Dla każdej z grup kolonijnych tygodnie bardzo szybko minął, ale być może ten czas spędzony z dala od domu stanie się zaczynem do dalszego zwiedzania, a może powrotu w te ciekawe miejsca. Tego życzymy młodym kolonistom, a więc być może do zobaczenia w przyszłym roku.

źródło GZSiSS

